Opłata pocztowa uiszczona gotowką.

GŁOS NARODU

SOBOTA

5. LISTOPADA 1921.

NR. 252. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 600	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 193) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwycz. za wiersz nonp. lub jego miejsce	Mk 30
Nadesłane (za wiersz nonp.)	„ 75
Nekrologi	„ 40
Komunikaty	„ 90
Na 1. stronie	„ 120
Drobne za wyraz	„ 10

Podróż Skirmunta do Pragi.

Minister spraw zagr. ks. Sapieha odwiedził w pierwszej połowie bież. roku Paryż i Bukareszt, jego następca jedzie obecnie do Pragi. Zestawiamy te trzy podróże w tym celu, by odrazu wyraźnie zaznaczyć, że podróż p. Skirmunta nie ma i nie może mieć tego samego celu, jaki miały wizyty księcia Sapiehy. Wówczas chodziło o zawarcie sojuszów z państwami, których interesy były zgodne z polskimi, które Polskę w ciężkich walkach z wrogami zewnętrznymi w miarę sił wspomagały i dla których nasze serca biły i biją ciągle ciepłemi uczuciami wdzięczności i przyjaźni. Uczucie sympatyczne w polityce nie jest momentem decydującym — to prawda, bez niego jednak przymierze między narodami jest niemożliwem... Min. Skirmunt zaś jedzie do stolicy państwa, które — przyznajemy to otwarcie — budzi i budzić w nas musi tylko jedno uczucie: pogardy. Różnimy się jedynie w intenzywności tego uczucia, zależnie od stopnia wniknięcia w metody polityki czeskiej, wobec Polski i nie-Polski stosowane. Ale to antypatyczne uczucie w nas istnieje i dlatego p. Skirmunt nie może zawierać sojuszu z Czechami. Naród odrzuciłby podobny traktat ze wstrętem, jak obelgę i zamach na jego honor.

Pozostaje zatem do zawarcia inny traktat, któryby naszych uczuć nie obrażał, a przecież czynił zadość interesom państwa. Nie sądzimy i teraz jeszcze, że traktat polityczny i gospodarczy z Czechosłowacyą jest dla nas nie będny. Wytrzymaliśmy szczęśliwie czasy wojny, kiedy to Czesi popierali przeciw nam Ukraińców, nie przepuszczali przez swe ziemie transportów z amunicyą dla Polski, kiedy p. Benesz w parlamencie atakował imperyalizm polski wobec Rosyi i kiedy czeskie bojówki terrorem uniemożliwiły plebiscyt w Cieszyńskiem. Wówczas to, gdy Polska krwawiła się w strasznych zapasach nad Bugiem, Czesi ukradli polską ziemię i polską ludność. Tego się nie zapomina. Dziś sytuacya nasza jest bez porównania lepsza. Wojny nie prowadzimy, tranzitu przez Czechy nie potrzebujemy, węgiel i rudy mieć będziemy z własnych kopalni. Dziś wszelką akcyę czeską przeciw Polsce możemy łatwo sparaliżować. P. Benesz zna dobrze cyfrę polskich dywizyi i zna operetkowe zalety czeskiego wojska. I p. Benesz właśnie dlatego, że zdaje sobie sprawę z tej zmiany ról, użył teraz potężnych zakulisowych wpływów w Paryżu i Genewie, by związać Polskę z Czechosłowacyą traktatem politycznym i handlowym. Puszczono w świat legendę o pomocy Benesza dla Polski w sprawie G. Śląska. Z Paryża również daje się Warszawie do zrozumienia, że p. Benesz ma w swym portfelu jeden z kluczyków, którymi można zamknąć kwestyę Wsch. Małopolski. Warszawa, tak nisko stojąca w politycznem uświadomieniu, miała zresztą zawsze małego czeskiego bzika. Układy szły gładko i dziś właśnie ma p. Skirmunt sfinalizować traktat polityczny z Czechami.

Cóż nam ów traktat daje? Gwarancyę stanu posiadania? Dla Czechów jest to przecież tylko niezobowiązujący do niczego frazes, a dla nas oznacza, niestety, rezygnacyę z Cieszyńskiego, Spisza i Orawy... Życzliwa neutralność Czechów na wypadek wojny Polski z wrogiem? Posiadamy przecież teraz Gdańsk, a nawet Gdynię dla transportów wojskowych, które nam owa „neutralność" zapewnia. Wreszcie: stłumienie agitacyi petruszewiczowskiej i rozwiązanie formacyi ukraińskiej. Za to „ustępstwo" płacimy tłumieniem agitacyi antyczeskiej w Polsce. Uznanie naszych praw do Galicyi Wsch. i pomoc w tej sprawie. Słabe byłyby zaiste nasze szanse, gdyby zależały od czeskiej pomocy. Czesi zobowiązują się nie dążyć do nadwerężenia traktatu ryskiego, ale tego traktatu nie uznają. Przyjmują do wiadomości nasze sojusze z Francyą i Rumunią, jak my z naszej strony uznajemy Małą Ententę. Dla obu części Śląska Cieszyńskiego ma być wprowadzona przez komisyę mieszaną ochrona mniejszości w szkole i administracyi gminnej i powiatowej. Spory polsko-czeskie rozstrzygane być mają przez arbitraż lub Trybunał międzynarodowy. Jak widzimy — traktat nie zawiera dla nas żadnych korzyści, a tylko reguluje stosunek Polski do Czech na podstawie wzajemności sąsiedzkiej. I za to oddajemy Czechom nasz wielki rynek zbytu i tranzyt do Rosyi, pozwalamy przemysłowi czeskiemu wyjść z granic ojczystych, w których się dusi...

Jaworzyna, sprawa Tatr? Czesi nie chcą o niej słyszeć. Czesi pragną traktatu, ale łupią Polskę dalej. Tatry mają być czeskiemi w całości, a w Jaworzynie ma powstać czeskie uzdrowisko, któreby ściągało polskich turystów i pompowało polskie pieniądze do czeskich kieszeni...

Traktat będzie zawartym. Wiemy, że wszelkie protesty są daremne. Jednak sądzimy, że jak długo przynajmniej w kwestyi Tatr Czesi nie okażą dobrej woli współżycia z Polską, tak długo Sejm nie powinien go ratyfikować. Inaczej traktat będzie dokumentem hańby i kapitulacyi.

Godząc się z ciężkiem sercem na traktat musi mieć społeczeństwo polskie przynajmniej pełną świadomość, z kim ten traktat zawiera. Czy z chętnym do współżycia sąsiadem, czy też z chytrym łupieścą. Odroczenie sprawy Jaworzyny wytwarza niejasność, która musi być usunięta, nim Sejm przystąpi do głosowania nad traktatem.

Z powodu artykuliku o „uchwałach wszechświatowego zjazdu syonistów w Moskwie", powtórzonego w „Głosie Nar." za „Kur. Pozn.", syonistyczny „Nowy Dziennik" zamieszcza „wezwanie do oszczerców" (!), domagając się dowodu, że zjazd taki odbył się rzeczywiście. Otóż ten dowód, a właściwie zupełną zbyteczność w tym wypadku jakichkolwiek dowodów zaznaczyliśmy w swych dopisku, mówiąc, że wiadomość „Kur. Pozn." nie przyniosła nam nic nowego, bo znamy to aż nadto dobrze z faktów — z działalności żydów w Polsce. Bo nie trzeba chyba udowadniać, że żydowscy spekulanci walutowi pracowali i pracują gorliwie nad obniżeniem kursu marki polskiej, że komunizm szerzą w naszym kraju żydzi, że żydostwo bolszewickie napływa masowo do Polski i t. p. O tych faktach chyba wie najlepiej „Nowy Dziennik"... Więc poczóż przybiera patetyczną pozę i nazywa „oszczerstwem" prawdę potwierdzoną tysiącami najjaskrawszych faktów?...

Gdzie i na jakim kongresie antypolski plan działania żydów został uchwalony, jest to rzecz drugorzędna... Lecz same fakty stwierdzają niezbicie, że plan taki musi istnieć, skoro jest wykonywany wprost z szatańską konsekwencyą... Nie zaprzeczą tej oczywistej prawdzie gniewy i patetyczne wezwania „Nowego Dziennika".

Detronizacya Habsburgów na Węgrzech.

Budapeszt. P. A. T. (Węg. Biuro kor.) Na dzisiejszem posiedzeniu partyi małych rolników zakomunikował prezydent ministrów, że jutro przedłoży Zgromadzeniu narodowemu, po części pod naciskiem mocarstw koalicyjnych, następujący projekt ustawy o wygaśnięciu praw panującego króla Karola IV i następstwa tronu domu Habsburgów.

1. Prawa króla Karola IV wygasły.
2. Sankcya pragmatyczna z r. 1723, która reguluje następstwa tronu domu austryackiego, straciła swoją moc prawną i prawo wolnego wyboru króla przeszło znowu tem samem w ręce narodu.
3. Naród obstaje nadal niezmiennie przy dziedzicznej formie królestwa, odracza jednak obsadzenie tronu królewskiego na czas późniejszy i poleca ministerstwu, aby w tym kierunku w odpowiednim czasie poczyniło propozycye.
4. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem jej promulgowania.

Prezydent ministrów prosił partyę, aby przedłożenia przyjęła, o ile możności bez dyskusyi. Poseł Goemboes postawił wniosek, by rezolucya protestująca stronnictwa małych rolników była przedłożona zgromadzeniu narodowemu przez członka tej partyi. Po oświadczeniach kilku posłów przyjęto projekt tej ustawy.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Konferencya ambasadorów stwierdziła, że proklamowanie detronizacyi Habsburgów przez rząd węgierski, dałoby państwom małej ententy uspokojenie, gdyż zapewnienie, dane przez rząd węgierski co do detronizacyi, umożliwiłoby państwom małej ententy zaniechanie przygotowań wojskowych. Uchwała konferencyi wzywa rząd węgierski, by detronizacyę Habsburgów proklamował najpóźniej do 7 listopada. Konferencya ambasadorów badała następnie warunki internowania byłego króla Karola, zajmowała się dalej sprawą Albanii północnej i wezwie Jugosławię, aby się wstrzymała od wszelkich zarządzeń wojskowych w Albanii, której granice będą niezwłocznie ustalone.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Freie Presse" donosi z Budapesztu, że dzisiejsze posiedzenie zgromadzenia narodowego oczekiwane jest z wielkiem naprężeniem. Poczyniono przygotowania, aby na galeryę wpuszczano tylko osoby posiadające legitymacye. Przyjęcie wniosków w sprawie detronizacyi Habsburgów można uważać za pewne. W każdym razie oczekują ostrej krytyki rządu. Hr. Apponyi będzie stał na stanowisku, że zgromadzenie narodowe nie jest kompetentne, aby powziąć decyzyę w sprawie detronizacyi.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Freie Presse" donosi, że mała ententa nie jest zadowolona ze stylizacyi projektu ustawy o wykluczeniu Habsburgów, albowiem zdaniem kół dyplomatycznych brzmienie projektu umożliwia ewentualny powrót Habsburgów, a nawet byłego króla Karola.

Budapeszt. (E. E.) Premier Bethlen przedłożył Zgromadzeniu narodowemu projekt ustawy o detronizacyi Karola i o zniesieniu ordynacyi sukcesyjnej dynastyi Habsburgów. W Izbie powstał wielki hałas. Jeden z posłów wołał: niech żyje król, z innej strony wołano: niech żyje Horthy, niech żyje naród. Przedłożenie rządowe przydzielono komisyi państwowo-prawnej. Na jutrzejszem posiedzeniu Izby przyjdzie sprawozdanie tej komisyi pod obrady.

DYMISYA BETHLENA?

Wiedeń. P. A. T. „Ungarische Rundschau" podaje doniesienie „Pesti Hirlap", mające pochodzić z dobrego źródła, że Bethlen po uchwaleniu ustawy o detronizacyi wraz z całym gabinetem poda się do dymisyi. Dziennik zaznacza, że dymisya ta będzie tylko formalną, gdyż dalsze pozostanie Bethlena jest zapewnione.

Mobilizacya Jugosławii trwa dalej.

Belgrad. (E. E.) Rada gabinetowa uchwaliła wczoraj pod przewodnictwem króla żądać w nocie do wielkiej ententy wystosowanej, zupełnego przeprowadzenia traktatu w Trianon i rozbrojenia Węgier pod kontrolą małej ententy. Mobilizacya w Jugosławii trwa w dalszym ciągu i armia jugosłowiańska pozostanie w pogotowiu aż do wypełnienia wszystkich żądań małej ententy przez rząd węgierski. Jugosławia obstaje stanowczo przy swem żądaniu zwrotu kosztów mobilizacyjnych.

Berlin. (E. E.) „Deutsche Allg. Ztg" donosi z Rzymu, że włoski poseł w Belgradzie ponownie ostrzegł w sposób bardzo energiczny **rząd jugosłowiański, by nie przedsiębrał żadnej akcyi militarnej przeciw Węgrom.**

RADA KORONNA W BELGRADZIE.

Grac. P. A. T. (Wied. Biuro kor.) „Tages Post" donosi z Belgradu, że dzisiaj zbierze się **rada koronna,** do której przywiązują wielkie znaczenie. Obrady będą się toczyły **w sprawie sytuacyi na Węgrzech i w sprawie uroczystej przysięgi króla na konstytucyę.**

PARA KRÓLEWSKA W DRODZE DO GAŁACZU.

Budapeszt. P. A. T. „Magyar Orsag" donosi że kanonierka angielska „Glowborm", wioząca b. króla Karola i jego małżonkę, została przejęta pod Orsową przez monitory rumuńskie, które zawiozą parę królewską do Gałaczu.

Paryż. P. A. T. (Havas). „Journal" donosi, że między Portugalią a mocarstwami toczą się dalej rokowania co do sprawy nadzoru nad królem Karolem w razie jego umieszczenia na Madeirze.

CZESI KONFISKUJĄ.

Praga. (E. E.) Czeskie stronnictwa przedłożą na następnem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego projekt ustawy o skonfiskowaniu dóbr, w Czechosłowacyi położonych, hr. Andrasego, Apponyiego i Rakowskyego.

Zgon Niemojewskiego.

Warszawa. P. A. T. Dzisiejszej nocy zmarł na anewryzm serca Andrzej Niemojewski, redaktor „Myśli niepodległej" od r. 1906.

Zmarł jeden z najbardziej interesujących ludzi w Polsce, publicysta pierwszorzędny i ogromnie wpływowy. Trudno dać w pobieżnej notatce charakterystykę człowieka, który był poetą, powieściopisarzem, dziennikarzem, autorem dramatycznym, satyrykiem, krytykiem literackim, historykiem, tłómaczem z francuskiego i hebrejskiego, egzegetą biblii, a przytem działaczem publicznym. W rewolucyjnych latach 1905—6 stał w obozie socyalistycznym i był przez szereg lat głównym pionierem wolnomyślicielstwa i zaciekłym wrogiem katolicyzmu (głośne „Legendy", „Katechizm wolnego myśliciela", „Bóg Jezus w świecie badań" itd.). Za książkę „Objaśnienie katechizmu" skazał go sąd rosyjski na rok twierdzy w r. 1911. Na kilka lat przed wojną stał się Niemojewski szermierzem „antysemityzmu postępowego" i wydał szereg dzieł objaśniających talmud i zwalczających wpływ żydostwa. W czasie okupacyi pisał przeciw Niemcom. W ostatnich czasach bujny staroszlachecki temperament rzucał tego potomka dawnych Aryanów polskich i typowego warchoła do walki w coraz to innych kierunkach i o coraz inne idee. Wrogów zmieniał jak rękawiczki, potrzebował bowiem walki jego temperament. Był to najświetniejszy polski polemista, dowcipny, sarkastyczny, patetyczny — w miarę potrzeby, a przytem wszechstronnie wykształcony.

W ostatnich czasach zaniechał ataków na religię i odnosił się do katolicyzmu z szacunkiem, dalekim od poprzednich szyderstw i inwektyw. Zdaje się, że był — jak tylu innych wolnomyślicieli — na drodze powrotnej do chrześcijaństwa. Śmierć przerwała tę ewolucyę.

Publicystyce polskiej ubył w A. Niemojewskim szermierz jeden z najbardziej odważnych i utalentowanych, a mimo starości (ur. 1864), ogromnie żywotny i ruchliwy. Cokolwiek powiemy o jego przekonaniach i jego walkach — to jedno nie ulega wątpliwości: był zawsze szczerym. I ta szczerość, wiara w to, co w danej chwili głosił, czyniła go niezmiernie wpływowym.

Nowa ordynacya wyborcza do Sejmu.

Okręgi wyborcze Małopolski.

Warszawa. (Telef. wł.). Na Radzie ministrów **uchwalono projekt ordynacyi** wyborczej do **Sejmu,** który został już wniesiony do Sejmu i przedstawiony komisyi konstytucyjnej.

Między innemi okręg 25. obejmuje Sandomierz-Tarnobrzeg, 30. Kraków, powiat Chrzanów, Olkusz, Miechów, 32. powiat cieszyński, wadowicki, oświęcimski, żywiecki, 34. N. Sącz, N. Targ, Spisz, Orawę, Limanowę, Bochnię, Wieliczkę, 35. Tarnów, Dąbrowę, Brzesko, Grybów, Gorlice, 36. Rzeszów, Ropczyce, Pilzno, Mielec, Kolbuszowa, 37. Jasło, Krosno, Brzozów, Strzyżów, 38. Jasło, Dobromil, Nisko, Sanok, 39. Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Nisko, 40. Rawa ruska, Cieszanów, Żółkiew, Sokal, 41. Lwów, Gródek, Mościska, 42. Lwów miasto, 43. Sambor, Rudki, 44. Stanisławów, Dolina, Skole, Stryj, Żydaczów, Rohatyn, 45. Kołomyja, Tłumacz, Bohorodczany, Peczyniżyn, Kosów, Horodenka, 46. Czorsztyn, Buczacz, Borszczów, Zaleszczyki, Husiatyn, Trembowla, 47. Tarnopol, Zbaraż, Brzeżany, Podhajce, 48. Złoczów, Przemyślany, Brody, Radziechów, Kamionka Strumiłowa, 49. Równo, Dubno, Krzemieniec, Ostróg, 50. Łuck, Włodzimierz Wołyński, Kowel. — **Na Śląsku Górnym:** 67. Rybnik, Pszczyna, Racibórz, 68. Katowice miasto, Król. Huta, Bytom, Tarn. Góry, Gliwice, Lubliniec.

Warszawa. P. A. T. Komisya **konstytucyjna** uchwaliła ośm artykułów, dotyczących zgłoszenia państwowych i okręgowych list kandydatów. Co do list państwowych uchwalono, iż zgłoszenia tych list mogą być podpisane conajmniej przez pięciu posłów lub senatorów ustępującego Sejmu lub Senatu, albo też conajmniej przez tysiąc wyborców conajmniej z dwóch okręgów wyborczych, po pięćset wyborców z każdego okręgu. Podpisy mają być urzędowo poświadczone. Przystąpiono do obrad nad ordynacyą. Pos. Sulikowski przedstawił wniosek, **aby miasta: Lwów, Kraków, Poznań, Lublin, Częstochowa, Sosnowiec i Białystok wybierały niezależnie od udziału w wyborze posłów swoich okręgów wyborczych, po jednym pośle.** Wyborcy tych miast głosowaliby dwa razy. Wniosek przekazano referentowi do rozpatrzenia.

Przewlekanie sprawy daniny.

Warszawa. (P. A. T.) Na posiedzeniu podkomisyi skarbowo-budżetowej zakomunikował marszałek Sejmu o życzeniu prezydenta ministrów i ministra skarbu, aby ustawa o daninie została tak szybko załatwiona, by rządowi pozostało jeszcze kilka tygodni czasu przed końcem roku dla ściągnięcia daniny. Ze strony subkomisyi odpowiedziano, że odbywa ona dwa posiedzenia dziennie, że jednak sprawa daniny jest tak skomplikowana i takiej doniosłości, jak rzadko która ustawa, przyczem projekt rządowy nosi cechy pośpiechu, a skutkiem tego przy wykonaniu mógłby wywołać bardzo przykre komplikacye. Projekt wymaga zatem bardzo dokładnego przerobienia. Na zapytanie p. marszałka co do powodu 4-dniowej przerwy w pracach, subkomisya wyjaśnia, że dla oceny proponowanych mnożników podatkowych trzeba było dokonać skomplikowanych obrachunków statystycznych. Tym właśnie obrachunkiem zajmowali się w ostatnich dniach członkowie subkomisyi przy współudziale przedstawicieli rządu.

Białorusini chcą należeć do Polski.

Warszawa. (Tel. wł.) Przed kilku dniami do m'n. spraw zagr. zgłosiła się delegacya wsi położonych na pograniczu polsko-rosyjskiem, nad rzekami Słuczem i Mroczem. Delegacya prosiła o poprawę linii granicznej. Wicem. Dąbski odpowiedział delegacy, że podczas obrad ryskich nie można było uregulować granicy. Uregulowanie granicy zależy od komisyi mieszanej w Mińsku.

Bolszewicy stawiali rozmaite utrudnienia, a przedewszystkiem zasłaniali się przy każdem omawianiu kwestyi spornych brakiem pełnomocnictwa. Tak, że w najdrobniejszych sprawach odwoływali się po dyspozycye do Moskwy. P. Wasilewski, prezes komisyi granicznej, uda się do Moskwy w tej sprawie. Delegaci są Białorusinami i zaklinali ministeryum o przyłączenie ich do Polski.

Wyjazd min. Skirmunta do Pragi.

Warszawa. (Tel. wł.) W czwartek wieczorem m'n. Skirmunt wyjechał na 3 dni do Pragi w związku z toczącymi się układami polsko-czeskimi. Następnie rozstrzygnie się, czy min. pojedzie do Londynu i Paryża.

DOBRANE TOWARZYSTWO...

Berlin. P. A. T. „Vorwaerts" donosi, że należy uważać za zapewnione **utworzenie koalicyi między bolszewikami, mienszewikami i Bundem żydowskim.**

Z dnia politycznego.

Pod komendą Trockiego.

Rewizye i aresztowania, dokonane w związku z zamachem Fedaka dały wynik nieoczekiwany. Dochodzenia śledcze ujawniły fakty, wskazujące, że głównej sprężyny spisku ukraińskiego i przygotowywanego powstania należy szukać w Moskwie. Okazało się, że zebraniu w katedrze św. Jura, na którem było czterech wspólników Fedaka, przewodniczyła słynna komunistka rosyjska Olga, prawa ręka Trockiego. Olga znaną jest na terenie naszym. W r. 1914 brała udział w kampanii karpackiej jako kapitan armii rosyjskiej, w męskiem przebraniu. Przed ofenzywą gorlicką dostała się do niewoli austryackiej. Po powrocie do Rosyi, wszedłszy w ścisłe s.t.o.s.u.n.k.i z Trockim, przeszła do obozu rewolucyonistów i jako agitatorka b.o.l.szewicka oddaje cenne usługi Trockiemu. Nie ulega też wątpliwości, że na jego polecenie przybyła do Polski, aby organizować Ukraińców do walki z Polską...

Przeciw „czerwonym" międzynarodówkom.

Przy końcu ubiegłego miesiąca odbył się w Rzymie kongres katolickiej partyi ludowej włoskiej. Jednym z najważniejszych punktów obrad tego kongresu było omówienie konieczności założenia „białej" międzynarodówki, jedynie mogącej walczyć skutecznie z „czerwonemi" międzynarodówkami.

To nowe ugrupowanie sił katolickich postara się o założenie we wszystkich stolicach mocarstw i większych państw europejskich swoich biur informacyjnych, których zadaniem będzie zbieranie dokładne dane o czynności parlamentarnej każdego kraju, o działalności rządów, o ruchu politycznym i t. d. Dalej, obowiązkiem rzeczonych biur stanąć się starania o zrealizowanie życzeń dawniej wyrażonych przez istniejące już zrzeszenia o charakterze „białych" międzynarodówek (rolnicze, spółdzielcze, syndykalistyczne, naukowe), a także o zwoływanie zjazdów grup parlamentarnych w celu dyskutowania nad rozmaitemi sprawami o charakterze międzynarodowym (surowce, emigracya, waluty).

Pozatem „białej" międzynarodówki zadaniem będzie oryentowanie działalności rozmaitych grup w odniesieniu do sprawy Ligi narodów i Międzynarodowego Biura pracy, co niezawodnie przyczyni się do polepszenia stosunków wzajemnych między narodami europejskimi.

Wreszcie „biała" międzynarodówka zajmie się zorganizowaniem na wielką skalę zbiorowych manifestacyi.

Sprawy katolickie.

Zbliżenie katolików polskich i węgierskich.

Tradycyjne węzy sympatyi, które łączą naród polski z węgierskim przez dolę i niedolę dziewięciu stuleci, powinny się jeszcze zacieśnić, bo odrodzenie chrześcijańskie Węgier nie może być obojętnem dla narodu polskiego, tak wybitnie katolickiego. Wspólną cechą katolicyzmu tych dwóch narodów jest kwitnący kult Matki Boskiej. Stąd pochodzi nazwa Węgier: „Regnum Marianum".

Ruch chrześcijański zaczął się wznawiać na Węgrzech przed dwudziestu laty, a po upadku bolszewizmu ogromnie się rozszerzył. Wybitni ludzie, którzy przedtem należeli do obozu liberalnego, teraz przyznają się do ruchu narodowo-chrześcijańskiego, jak np. Juliusz hr. Andrassy i świetny pisarz Franciszek Herczeg, którego nazwisko znane jest i czytelnikom polskim.

Jednym z przejawów tego prądu jest fakt, że młodzież akademicka w Budapeszcie zażądała zawieszenia w salach uniwersytetu krzyża, który już wisi w pokoju rektora, w auli i w kwesturze. Rektor uniwersytetu, prof. Timon, poparł życzenia młodzieży.

Katolicy węgierscy sympatyzują gorąco z narodem polskim. Dowód tego dali na kongresie katolickim w Warszawie, gdzie zjawili się: ks. prałat Csiszarik i Dr Zoltan Hindy, jako reprezentanci Węgier. Polska mowa ks. prał. Csiszarika wywołała głębokie wrażenie na obecnych. „Wiadomości Archidyecezalne Warszawskie" w ostatnim numerze (Nr. 9—10) podają teraz cały tekst tej mowy, natchnionej nutą gorącej sympatyi dla Polski.

Udział katolików węgierskich na kongresie warszawskim wywarł również dobre wrażenie w Watykanie, czego dowodem jest artykuł w „Osservatore Romano", który niedawno obszerny artykuł tej sprawie poświęcił. „Osservatore" donosi nadto, że ks. kard. Kakowski wystosował potem list do prymasa Węgier, do ks. kard. Csernocha i cytuje z listu następujące słowa: „Udział katolików węgierskich na Kongresie warszawskim jest równocześnie potężną manifestacyą wzajemnej sympatyi Polski i Węgier. Naród polski i węgierski szedł przez długie lata krew, walcząc przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu, które im groziło. Szlachetny naród węgierski czeka jeszcze szczęśliwa przyszłość, a przyjaźń polsko-węgierska pod znakiem katolicyzmu nigdy nie wygaśnie".

List ks. kardynała Kakowskiego wywarł bardzo głębokie wrażenie w sferach katolickich węgierskich. W—r.

Czy żydów obowiązuje ustawa o święceniu niedzieli?

Donoszą nam z Nowego Sącza: Policya państwowa w N. Sączu doniosła do Sądu powiatowego, że żydzi-fryzyerzy Leib Wanderer, Holender i Ungar zwany Morgenbesser otwarli pracownię i pracują w niedziele. Leib Wanderer zatrudniał nawet swych pomocników. Rozprawa odbyła się dnia 20 października wobec sędziego p. Soboty. Na rozprawę powołano świadków fryzyerów-katol.: Piotra Węgrzynka i Maryana Kołodzieja. Pan sędzia orzekł, że wymienieni żydzi żadnej ustawy nie przekroczyli, mogą otwierać swoje lokale w każdą niedzielę i uwolnił ich. Kiedy go świadek Piotr Węgrzynek zapytał, dlaczego tych samych żydków na poprzednie doniesienie policyi zasądził dawniej na grzywnę 100 Mp., p. sędzia odrzekł, że miał zbolszewiczałe pojęcia jak ogół społeczeństwa — i przywołał świadka do porządku, dodając, że za stawianie podobnych pytań może się dostać do kryminału. Wobec takiego wyroku **żydzi w niedzielę** dn. 23 ub. m. **otwarli lokale**. Przytem nadmieniam, że wymienieni fryzyerzy żydowscy pokazują pismo, w którem p. inspektor okręgowy pracy w Krakowie **wydał im rzekome pozwolenie na otwieranie lokali**.

M. M.

Sprawa poruszona w powyższym liście wymaga bezwzględnie wyjaśnienia. Jest niedopuszczalnem bezprawiem, by inspektor pracy czynił wyjątki dla żydów wbrew ustawie. Wyroku sędziego nie mamy prawa krytykować, sądzimy przecież, że i ta kwestya będzie należycie i ściśle na podstawie prawa rozstrzygniętą przez odpowiednie instancye sądowe.

Chrzest dzwonów.

Piszą nam z Gręboszowa:

Dnia 23 października Gręboszów był świadkiem uroczystości konsekracyi nowych dzwonów.

W pożarze kościoła, wznieconym kulami austryackiemi d. 7 maja 1915 r., stopiły się dzwony, a stop zabrał za bezcen b. rząd austryacki. Parafia biedna, w czasie inwazyi z dwóch stron ostrzeliwana i spalona, nie mogła zdobyć się własnemi siłami na sprawienie nowych dzwonów. Pospieszył jej z pomocą p. Naczelnik Państwa, który tu w Gręboszowie w r. 1914 gościł na plebanii wraz ze swym sztabem. Na pamiątkę swego pobytu w Gręboszowie i na pamiątkę piętnastu bohaterów, którzy polegli, walcząc z Moskalem pod Ksanami i są pochowani we wspólnym grobie na cmentarzu gręboszowskim, polecił wydać dwie lufy armatnie na ulanie dzwonów; do nich parafianie dołączyli pozbierane na polach czubki pękniętych kul armatnich z mosiądzu i różne części zdatne do odlewu dzwonów, co wszystko razem posłano do fabryki dzwonów braci Felczyńskich w Kałuszu. Firma ta ulała trzy dzwony, łącznej wagi blisko 11 ctn. metr.

Dzwon największy ma imię „Józef" i ma napis: „Dzwon Zmartwychwstania, ulany dla kościoła w Gręboszowie z ofiarowanych przez Ojczyznę armat nieprzyjacielskich — ku uczczeniu bohaterów, którzy pod wodzą Józefa Piłsudskiego krwią swoją wolność Polsce wywalczyli (1914—1921)". Waży 571 kg., na nim wizerunek św. Józefa i P. Jezusa na krzyżu.

Drugi dzwon „Wojciech", wagi 366 kg., nosi napis: „Z ofiarności parafian gręboszowskich" (wizerunek św. Wojciecha, Matki Boskiej Częstochowskiej i Orła polskiego).

Trzeci dzwon, „Andrzej Bobola", wagi 146 kg, ku uczczeniu św. Męczennika Polski, na rąbku zewnętrznym płaszcza ma napis: „Wieczne odpoczywanie racz im da Panie!"

Dzwony te były na wystawie na Targach Wschodnich we Lwowie i tam oglądał je Naczelnik Państwa. Dzwony są harmonijnie zestrojone, o poważnym a potężnym tonie. Szczegóły dzwonów są artystycznie wykończone.

Otóż dzwony te, ubrane w zieleń i kwiaty, na wozach również odpowiednio przybranych, w asyście drużbów i drużek, parafianie gręboszowscy przywieźli uroczyście z kolei w Oleśnie. Ks/ Biskup Dr E. Komar, sufragan tarnowski, zapowiedział swe przybycie na 23 października, celem dopełnienia konsekracyi i udzielenia bierzmowania. Parafia przygotowała się na ten ważny akt trzydniowemi rekolekcyami, których udzielał O. Honorat, Bernardyn z Tarnowa. W sobotę dn. 22 przed południem przybył ks. Biskup do Olesna, gdzie oczekiwała go banderya dzielnych gręboszowskich Krakusów, z których niejeden krew w obronie Ojczyzny przelewał.

Poprzedzony banderyą przybył ks. Biskup do Gręboszowa, uroczyście przyjęty przy bramie przez przedstawicieli gmin i duchowieństwo. W kościele krótką przemową przywitał Arcypasterza ks. proboszcz miejscowy, na co serdecznie przemówił ks. Biskup od ołtarza. W sobotę po południu ks. Biskup bierzmował do późnego wieczora, a nazajutrz, w niedzielę, około g. 10-tej rozpoczęła się uroczysta ceremonia poświęcenia, czyli chrzest dzwonów. Przed tą ceremonią ks. Biskup przemówił, tłumacząc obrzędy tej ceremonii. Na chrzestnych ojców zaproszono wszystkich nauczycieli i naczelników gmin, oraz inteligencyę z parafii pochodzącą, a na chrzestne matki panie nauczycielki i gospodynie z parafii.

Po dokonaniu poświęcenia dzwonów sekretarz związków młodzieży ks. Rogóż z Tarnowa miał okolicznościowe kazanie. Po kazaniu ks. Biskup odprawił jeszcze pontyfikalną sumę.

Parafia gręboszowska miała prawdziwą ucztę duchową, urządzoną przez ks. Biskupa, który kilkakrotnie przemawiał, wzywając do jedności, do wspólnej zbożnej pracy w odbudowie Ojczyzny! Słowa ks. Biskupa utkwiły głęboko w sercu parafian, bo czuć było w nich serce Pasterza miłującego tych, co mu są dani.

Tego samego dnia ks. Biskup opuścił Gręboszów, a po drodze do kolei do Żabna zwiedził jeszcze ruiny kościoła w Offinowie.

KS. PIOTR HALAK, proboszcz.

Iskierki.

Precz z językiem polskim.

Ciekawe rzeczy dzieją się pod naszym bokiem. Dowiadujemy się o tem dzięki szczerości lubelskiego „Lub. Tugblat'u", który w nr. 232 zamieszcza charakterystyczny „obrazek" z bóżnicy lubelskiej — w dniu uroczystego święta żydowskiego. Było to tak (artykulik przetłumaczony):

„Precz! Precz! Nie potrzeba kazań...

„Tłum już nie może znieść więcej tego. Oblicza się rumienią, ludzie są rozpaleni! Jakto? Co to za wydarzenie, żeby w bóżnicy Marszala (imienia wybitnego rabina lubelskiego) wygłaszano kazania w języku polskim!

— Panowie!

— Precz, precz! Niepotrzebne wasze morały i niepotrzebny wasz język polski!

— Panowie!

— Precz! Na co nam wy potrzebni i wasze morały, moralizujcie raczej bogaczów! Nam nie są potrzebne wasze morały! My i tak już jesteśmy ukarani i skarceni.

„I polski moralizator musiał zejść z kazalnicy i nie dokończył morałów".

„Ani twego ukąszenia, ani twego miodu..." (przysłowie na pszczołę).

Wymowny, prawda, obrazek?

KRONIKA.

Kraków, 4 listopada.

PRZYJAZD PREMIERA PONIKOWSKIEGO DO KRAKOWA. Jutro, t. j. w sobotę 5 b. m., pociągiem porannym o godz. 8.33 przyjeżdża do Krakowa prezydent ministrów Ponikowski w towarzystwie szefów prezydyum Rady ministrów i osobistego sekretarza. Premiera powitają na dworcu przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych. Zabawi on w naszem mieście do wieczora następnego dnia. P. Ponikowski przyjeżdża w sprawach szkolnictwa.

OTWARCIE BANKU ZIEMIAN W KRAKOWIE. Wczoraj w południe otwarty został krakowski oddział Banku ziemskiego. Otwarcie Banku odbyło się bez większej uroczystości, w obecności członków Związku ziemian i małego grona zaproszonych osób z pokrewnych instytucyi. Poświęcenia dokonał superior O. Sopuch z T. J. Zamiast urządzenia przyjęcia, złożył Bank ziemian 30.000 Mk. na cegiełkę wawelską.

Z POWODU PODWYŻSZENIA CEN CUKRU przez Związek cukrowni, obowiązywać będzie przy sprzedaży cukru kontyngentowego za październik b. r., cena hurtowna 653 Mk. za 1 kg., cena detaliczna 692 Mk. za 1 kg. cukru białego. Konsumy i sklepy rejonowe, które cukier już pobrały, winny niezwłocznie w miejskiem Biurze aprowizacyjnem uiścić dopłatę od zapasów.

W ZWIĄZKU Z FALSYFIKATAMI „TEPEGE", jakie ukazały się w obiegu, dowiadujemy się, że w ostatnich dniach skradziono ze szafy biura tegoż Tow. około 1000 sztuk akcyi „Tepege". Złoczyńcy zaopatrzyli te akcye w odpowiednie numera i pieczęcie, oczywiście fałszywe, poczem puszczali je w obieg za pośrednictwem różnych osób ze sfer bankowych. Szkoda, wyrządzone temi manipulacyami, wynosi miliony.

KS. POSEŁ OKOŃ SKARŻY O CZYNNE OBRAŻENIE GO. Wczoraj w krakowskim sądzie wojskowym rozpoczęła się dwudniowa rozprawa przeciwko kapitanowi p. R., którego ks. poseł Okoń oskarżył o naruszenie nietykalności osoby poselskiej przez wymierzenie mu policzka. Przykry ten incydent zaszedł rok temu w pociągu. Mianowicie ks. Okoń, leżąc w przedziale, zajmował dwa miejsca i nie chciał ustąpić jednego kap. R. Zaznaczył, że jako suweren, ma prawo do całego przedziału. Wywiązała się z tego powodu ostra wymiana słów, w czasie której kap. R., obrażony przez ks. Okonia, wymierzył mu policzek.

Oskarżony tłómaczy swój czyn tem, że został obrażony i musiał stanąć również w obronie honoru oficerskiego. Poseł Okoń, przesłuchany jako świadek, zeznaje, że leżał wówczas na ławce i miał silną gorączkę z powodu przejścia z kol. Dąbalem, który go wówczas zdradził i przeszedł do bolszewików. Natomiast on sam — mówił — znany jest powszechnie ze swojego patryotyzmu i życzliwości dla armii. Właśnie jechał do Tarnobrzega, celem wzywania do formowania armii ochotniczej. Po wyczerpujących zeznaniach posła Okonia, które prowadził pułk. Jaszt, rozprawę odroczono do dzisiaj.

PASERZY ŻYDZI — SPEKULANTAMI WALUT. Policya krakowska aresztowała wczoraj Hermana Silfena, lat 32, nauczyciela chederu, Salomona Gemcinera, l. 39, handlarza, Efraima Stocka, l. 29, czeladnika piekarskiego i Gersona Hernsteina, l. 24, krawca. Żydkowie ci spekulowali obcemi walutami, które nabywali od różnych bandytów i złodziei.

WYPRAWA BANDYTÓW PO DOLARY. Onegdaj późnym wieczorem we wsi Kwaczale koło Krakowa napadło siedmiu bandytów na domostwo jednego z tamtejszych gospodarzy. Bandyci, sterroryzowawszy domowników, zażądali wydania pieniędzy. Gdy gospodarz domu przysiągł, iż gotówki żadnej nie posiada., bandyci zażądali pod grozą rewolwerów od syna gospodarza, by ich zaprowadził do obejścia gospodarza Szpili, który niedawno wrócił z Ameryki. Odchodząc, zostawili na straży przed domem jednego z szajki, sami zaś udali się z synem napadniętego gospodarza na rabunek. Rzezimieszki, również grożąc rewolwerami, zażądali wydania im dolarów. Na oświadczenie napadniętych, że pieniędzy nie posiadają, gdyż zakupili za nie grunt, bandyci oburzeni pochwycili w ręce broń i zmierzyli do małżonków. Gdy ci przerażeni padli na ziemię omdleni, apasze rzucili się do rabunku, zabierając 60.000 Mk. gotówką i strzelbę. Broń tę przez jednego ze wspólników szajki wysłali napastnicy do stojącego na czatach przy sąsiednim domu „strażnika". Ten, widząc posuwającego się ku niemu w ciemności jakiegoś osobnika z bronią, sądząc, że to zasadzka na niego, wystrzelił z rewolweru, kładąc swego towarzysza trupem na miejscu. Jak się okazało, zabity był głośnym bandytą z sąsiedniej wioski Roszta członków szajki zbiegła.

ZA KRADZIEŻ SREBRNYCH ŁYŻECZEK, wartości kilkudziesięciu tysięcy marek, na szkodę p. W. Kapusty, właściciela restauracyi przy ul. św. Anny, aresztowała policya 18-letnią Janinę Kozłowską.

Z Polski i ze świata.

UROCZYSTOŚĆ „NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA" W WARSZAWIE. Kolonia włoska w Warszawie zamierza uczcić dziś pamięć żołnierza włoskiego, poległego podczas wielkiej wojny. Ciało żołnierza nieznanego, wzięte z pola bitwy, będzie przewiezione do Rzymu i złożone tamże. Ta uroczystość złożenia hołdu wszystkim Włochom, poległym za wolność ojczyzny, odbędzie się wszędzie, gdziekolwiek przebywają Włosi. W Warszawie biskup polowy Gall odprawi nabożeństwo żałobne w kościele garnizonowym w obecności całej kolonii włoskiej i osób zaproszonych. Poseł włoski Tomassini zaprosi następnie wszystkich Włochów, znajdujących się w Warszawie, na specyalny obchód uczczenia nieznanego żołnierza, który odbędzie się w siedzibie poselstwa włoskiego. Pociąg, wiozący zwłoki nieznanego żołnierza włoskiego, przybył już do Portonacio pod Rzymem.

POMNIK FRANCUZÓW POLEGŁYCH W POLSCE. Na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie odbyła się w Dniu Zadusznym uroczystość odsłonięcia pomnika, wzniesionego przez misyę francuską na cześć żołnierzy francuskich, poległych w Polsce na polu chwały. Na uroczystość odsłonięcia przybył oddział Sokołów warszawskich ze sztandarem, spowitym krepą, tworząc straż nad mogiłą. Obok ustawił się pluton żołnierzy francuskich pod dowództwem kapitana, a dokoła pomnika zebrali się przedstawiciele rządu, Sejmu, wojskowości, municypalności, towarzystw i instytucyi społecznych, oraz prasy. Po nabożeństwie w kościele Powązkowskim, pierwszy przemówił nad grobem gen. Niessel, szef misyi francuskiej w Polsce. Po jego mowie, orkiestra odegrała francuski hymn narodowy, poczem przemawiali: minister spraw wojskowych gen. Sosnkowski i przedstawiciel „Polskiego Żałobnego Krzyża". Na zakończenie chór „Lutni" odśpiewał pieśń żałobną. U stóp pomnika złożono mnóstwo wieńców.

WYPADEK KOLEJOWY W LUBLINIE. Wczoraj o godzinie 2 po południu na stacyi Lublin podczas manewrowania pociągów nastąpiło silne zderzenie wagonów wskutek nieprawidłowego ustawienia zwrotnicy. Dwa wagony osobowe zostały znacznie uszkodzone, szkody sięgają dwóch milionów marek. Ofiar w ludziach niema. Winny zwrotniczy został oddany pod sąd.

ZJAZD WETERYNARZY WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO. Wczoraj rozpoczęły się w urzędzie wojewódzkim, pod przewodnictwem wojewody Moskalskiego, obrady zjazdu weterynarzy województwa lubelskiego. Zjazd potrwa trzy dni. Jest to pierwszy wojewódzki zjazd weterynarzy.

LUDNOŚĆ RADOMSKA wynosi, według ostatniego spisu, 18.734 (bez chwilowo nieobecnych i bez załogi wojskowej). Do narodowości polskiej przyznało się 11.734 mieszkańców. Z ogólnej liczby ludności mężczyzn jest 8.888, kobiet zaś 9 846.

WYPADEK BUDOWLANY W ŁODZI. Onegdaj wskutek silnej wichury runął wysoki mur spalonej przędzalni firmy Hirszberga i Wilczyńskiego przy ul. Wólczańskiej w Łodzi. Mur runął na sąsiednią posesyę i zawalił oborę, grzebiąc w gruzach pięć krów. Na szczęście w ludziach nie było ofiar.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI TRAMWAJU. Dzienniki lwowskie donoszą o następującym wypadku: Niejaki Izrael Edelkeit z Janowa, liczący lat 20, chciał wskoczyć do tramwaju, będącego w ruchu, stracił jednak równowagę i dostał się pod tramwaj. Wóz wlókł go przez kilkanaście kroków, a gdy go zatrzymano Edelkeit już nie żył, mając kompletnie zgruchotaną czaszkę.

Podobne wypadki powinny już wreszcie zniechęcić lekkomyślnych ludzi do wskakiwania i wyskakiwania z wozów w czasie ruchu.

Z PRASY. „Gazeta Lwowska" przeszła w ręce prywatnego konsorcyum i przestała być dziennikiem urzędowym. Wydawnictwo zawiadamia, że na podstawie układów z rządem, „Gazetę" obejmuje spółka, złożona z pp.: Stanisława Rossowskiego, Karola Grodzkiego i Bolesława Wysłoucha.

ŚRODEK NA HAKATYSTÓW. Jak donosi „Głos Robotnika" z Chojnic, znany hakatysta Kurt Giutler, redaktor „Könitzer Tageblatt", został wczoraj aresztowany w Chojnicach za działalność antypaństwową. Umieszczał on swego czasu w swojem piśmie artykuły, zohydzające państwo polskie.

WYLEW TAMIZY W LONDYNIE. P. A. T. donosi z Londynu: Nastąpił wylew Tamizy. Kilka przedmieść londyńskich zostało zalanych. Straty są poważne.

Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

II. ZJAZD CHRZEŚCIJAŃSKICH DRÓŻNIKÓW z zach. Małopolski odbył się w ubiegłą niedzielę 30 października w Krakowie w lokalu Związków, ul. Andrzeja Potockiego. W zjeździe wzięli udział delegaci dróżników rządowych i powiatowych z 20 powiatów zachodniej Małopolski. Zagaił zjazd prezes Centrali, p. Puchałka, przewodniczył dróżnik z pow. chrzanowskiego, p. Koszowski. Referaty wygłosili pp.: inż. Henryk Mianowski i Puchałka. Na zjeździe uchwalono szereg rezolucyi, streszczających postulaty dróżników, jak: przyznanie dróżnikom rządowym wyższych płac, przyznanie dróżnikom powiatowym stanowiska i poborów dróżników rządowych, umundurowanie dróżników, przyznanie urlopów odpoczynkowych, wprowadzenia dla wszystkich dróżników 8-godzinnego dnia pracy i t. d. Chrześc. organizacya dróżników liczy już dziś paręset członków, a po zjeździe dróżników ze wschodniej Małopolski, który się odbędzie w dniu 6 b. m. we Lwowie, będzie obejmował całą Małopolskę.

Judaica.

WIEC ŻYDOWSKICH AKADEMIKÓW odbył się w ubiegłą niedzielę we Lwowie, celem zaprotestowania przeciw „niesprawiedliwości", jaka spotkała żydów przez rzekome niedopuszczenie ich na wyższe uczelnie. Jest to szczyt bezczelności, bo właśnie młodzież polska, która przelewając krew za Ojczyznę, straciła lata nauki, została pokrzywdzona na korzyść żydów, których — pomimo, iż nie spełnili swych obowiązków wobec państwa — przyjmuje się na uniwersytet bez ograniczeń. Skutkiem tego na uniwersytecie lwowskim jest dziś 60 procent żydów... Tak wygląda „krzywda" żydowska.

Zawiadomienia i komunikaty.

TOW. HODOWCÓW DROBIU W KRAKOWIE. Dnia 30 października odbyło się w sali Małopol. Tow. roln. w Krakowie zebranie licznych hodowców drobiu, na którem jednogłośnie uchwalono założyć odrębną organizacyę, powołaną do pracy nad podniesieniem hodowli ptactwa domowego w Ziemi Krakowskiej. Prezesem Tow. hodowców drobiu wybrano M. Pappeego, zaś I. wiceprez. Dra P. Berskiego. II. wiceprez. wybrano p. Józefa Victoriniego, sekretarzem prof. Stanisława Popka, skarbnikiem p. Klemensa Drozdowskiego. — Wszelkich informacyi udziela sekretarz, prof. St. Popek, Kraków, ul. Topolowa 13.

NEKROLOGIA.

Dnia 1 b. m. zmarł w Czarnym Dunajcu w 70 roku życia, Dr **Franciszek Grodecki**, lekarz okręgowy i dyrektor Tow. zaliczkowego w Czarnym Dunajcu.

† **Antoni Orłowski**, utalentowany poeta i satyryk, zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 52. Utworami swymi zasilał przez lat 30 humorystyczne pisma warszawskie pod pseudonimami: „Oset", „Puszczyk", „Fortunio", „Krogulec" i innymi. Przez czas jakiś redagował tygodnik krajoznawczy „Naokoło świata", oraz „Popularną bibliotekę historyczną". Osobno wydał ś. p. Orłowski siedm tomów satyr i poezyi, pracę p. t. „Portrety i życiorysy wzorowych obywateli kraju", „Encyklopedyę humoru i satyry polskiej" i w. in. Dla teatru napisał kilka wierszowanych krotochwil, jak: „Pogotowie ratunkowe", „Sienkiewicz w Koziegłowach", „Zdobycie Sant-Jago", oraz „Protest strukczaszego".

† **Wiktor Windyk-Wittyk**, archeolog, numizmatyk i heraldyk, członek komitetu Muzeum Narodowego i Akademii Umiejętności w Krakowie, zmarł w Warszawie 17 z. m., przeżywszy lat 63. Pracami swemi zasilał czasopisma, specyalnie „Ateneum" i „Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne". Prócz tego, wydał osobno kilkanaście dzieł cennych z zakresu archeologii i numizmatyki. Jako świetny znawca i kolekcyonista, powoływany był nieustannie przez instytucye naukowe i muzea do oceny wykopalisk i zabytków.

Wczoraj zmarł w Płocku **Adam Niemirowski**, prawnik i publicysta.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 1137-mą rejentowie Józef i Laura Porębowie, Łańcut; 1138-mą pamięci Maryi z Koplewskich Piłsudskiej — grono przyjaciół; 1139-tą Ignacy Dembowski z Dębowej Góry — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: „Dr Stieglitz", komedya familijna Armina Friedmana, grany jest wybornie, jak stwierdza krytyka. Pp. Berski, Zbucki, Sznage, Skalska, Dąbrowska, Solarski, Heniowski tworzą koncertowy zespół. P. Nowackiemu zgotowano serdeczną owacyę w uznaniu za jego reżyseryę. Sztuka ma zapewnione trwałe powodzenie.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek 4 listopada: „Zaduszki" Grabińskiego.
Sobota 5 listopada: „Salome" i „Tragedya florencka".
Niedziela 6 listopada: Po poł. „Zaduszki" Grabińskiego, wiecz. „Dzieje salonu" Wroczyńskiego.

Repertuar „Bagateli".

Piątek 4 b. m.: „Dr Stieglitz".
Sobota 5 b. m.: „Dr Stieglitz".
Niedziela 6 b. m.: „Po poł. „Kobieta, która zabiła" wieczorem „Dr Stieglitz".

Repertuar „Nowości".

Czwartek 3 b. m.: „Zuza".

Teatr miejski: Opera i operetka.

„Księżniczka czardasza" — Kalmana.

Przy szczelnie wypełnionej sali wznowiono w niedzielę ulubioną operetkę Kalmana „Księżniczkę czardasza". Gra artystów starannie była wypracowaną, ensemble doskonale zgrane, całości życzyć należy jednak żywszego tempa, tego węgierskiego ognia, który całą operetkę przenikać powinien. Krakowska widownia reagowała jedynie na komizm sytuacyjny p. Minowicza, a nie wzruszały jej walki psychiczne księcia Wallersheima, który miał wyjątkowego przedstawiciela w panu Kruglowskim. Jedyny zarzut, którýby można zrobić temu poważnemu artyście jest, iż obdarzony jest zbyt głębokim (baryton) głosem, jak na tenorowego bohatera i za silnym ze względu na współwykonawców. P. Korabianka z temperamentem interpretowała błyskotliwą a trudną rolę tytułową Sylwy Varescu. Charakterystyczny przedstawiciel operetkowego wesołka (hr. Cancianu) miał doskonałego wykonawcę w

osobie pana Minowicza. Przejaskrawiał głosowo i scenicznie p. Karasiński rolę przeżytego, lecz dystyngowanego arystokraty.

Orkiestra niestety nie jest należycie zgraną, a zbyt gwałtowne i nieuzasadnione efekty dynamiczne (huk mosiężnych talerzy w czasie marzeń sennych przy końcu I aktu) dowodzą niedbałej interpretacyi. Przytem obsada jej jest stanowczo za słabą. **Dr M. G.**

Niedzielny koncert symfoniczny w Krakowie

Z radością powitaliśmy powrót zapoczątkowanych w roku ubiegłym koncertów symfonicznych, urządzanych staraniem i siłami wykonawczemi Związku muzyków krakowskich. Są one wraz z operą drugim widomym znakiem budzenia się życia muzycznego w naszej siedzibie, która ześrodkowywała wprawdzie do niedawna umysłowe życie Polski, była centrum ruchu literackiego i malarskiego, ale do muzyki odnosiła się po macoszemu. Interes muzyczny zadowalniał się przeważnie solistycznemi produkcyami, a stworzenie własnej stałej zgranej orkiestry pozostawało na odległym planie. Dwa lata temu zrealizowano te nadzieje i odtąd możemy śledzić pomyślny rozwój tej orkiestry. Niedzielny koncert w sali Starego Teatru dał nam przedsmak całej sumy wrażeń estetycznych, których się możemy spodziewać zarówno po wytrawnem kierownictwie artystycznem, jako też i z racyi ich przeżywania w akustycznej i pięknej sali Starego Teatru. Pierwszą część programu wypełniły dwie uwertury i Polonez z „Hrabiny" Moniuszki, odegrany z przejęciem przez prof. Skarżyńskiego. Zalety gry tego znakomitego artysty są powszechnie znane, więc wszelkie wzmianki o głębokości i śpiewności jego tonu, o inteligentnej interpretacyi są zbyteczne.

W pierwszej uwerturze Noskowskiego „Morskie Oko" znać było niepewność pierwszego występu orkiestry po wa[illegible]ej przerwie. Lecz z tem większą brawurą wykonano „Swaty" Nowowiejskiego, tętniące iście ludowym rozmachem i żywiołowością, a z programową plastyką illustrujące przedślubny zwyczaj naszego ludu.

Drugą część programu wypełniły: poemat symfoniczny Bolesława Walewskiego (przez niego też dyrygowany) „Zygmunt August i Barbara" i Karłowicza „Odwieczne pieśni". Dzieło Walewskiego to trzyczęściowa fantazya, której tematy części pierwszej wyrażają zrazu miłosny stosunek Z. Augusta do Barbary, a potem elegijny smutek, wiejący z załamania się ich szczęścia. Część środkowa jest krótkim tragicznym epizodem, kończącym ten dwuśpiew królewskiego szczęścia, a trzecia snuje się niby rozmodlona reminiscencya przeżytych chwil, która w przyćmionej mgle wspomnień snuje wizye części pierwszej. Wytrawna dyrygentura samego kompozytora potrafiła plastycznie uwypuklić wszystkie piękności tego utworu.

„Odwieczne pieśni" Karłowicza odbijały charakterystycznie swą instrumentacyą Straussowską od poprzednich utworów. Ich głęboka ideowość w koncepcyi twórczej wycisnęła swe piętno i zawiłej technice kompozytorskiej, przybranej w szatę lśniącej przepychem barw instrumentacyi. Radzibyśmy je słyszeć częściej, by módz ocenić należycie całe piękno zarówno mistycznie nastrojonej pieśni „o wiekuistej tęsknocie", jak porywającej swą potęgą „o miłości i śmierci", jakoteż i wstrząsającego rapsodu „o wszechbycie".

DR M. GRAFCZYŃSKA.

Głosy publiczne.

W sprawie organizacyi nauczycielskich.

Otrzymujemy następujące pismo:

Od niedawna pracuję w zawodzie nauczycielskim, a już mnie jedna rzecz niemile dotknęła, mianowicie chęć narzucenia per fas et nefas wszystkim nauczycielom szkół powszechnych jednej organizacyi zawodowej nauczycielskiej, chociażby ona dla swoich haseł i zasad głoszonych była temu lub owemu najbardziej niemiłą. Nie zostawia się mu nawet czasu do namysłu, lecz się go wpisuje jakby przymusowo i potrąca wkładkę dla Związku z pensyi miesięcznej. Że organizacya potrzebna — zgoda. Ale żeby właśnie ta była dla mnie, to wielkie pytanie, bo nie było czasu do namysłu. Mam tu na myśli działalność Zw. Pol. N. S. P. i jego filii, t. zw. „Ognisk nauczycielskich".

Ważne jest także pytanie, czy ustawa o deputatach aprowizacyjnych urzędniczych jest tak dalece w szczegółach opracowaną, że uprawnia do ich poboru tylko tych nauczycieli, którzy okażą pisemne poświadczenie z pieczątką, że należą... do Ogniska nauczycielskiego?

Dziwić się jednak nie należy takiej działalności Związku, skoro na jego czele stoją takie „korcowe" powagi, jak p. Nowak i tacy przedstawiciele nauczycielstwa w Sejmie, jak p. Smulikowski et consortes w ogonku socyalistycznym i urządzający wraz z komunistami w Warszawie demonstracye „dnia szkoły powszechnej". Robota tych panów nie podoba się, mimo różnych przynęt, większości patryotycznego nauczycielstwa szkół powszechnych w Małopolsce. Na nic się zda zohydzanie innych związków nauczycielskich jako reakcyjnych, bo nie idących po myśli pp. Nowaka i Smulikowskiego. Taka pisanina w „Głosie Naucz." budzi tylko odrazę do organizacyi przemocą narzuconej. Nie całe nauczycielstwo jest tak dalece naiwne i bezkrytyczne, żeby w „takiej" akcyi nie wdziało tendencyi socyalistycznej. Ocknięcie się wzrasta żywiołowo. Trzeba się tylko wzajemnie porozumieć i na organizacyę przewrotną odpowiedzieć jawnem opowiedzeniem się przy zasadach chrześcijańskich i narodowych. **NAUCZYCIEL.**

Listy do Redakcyi.

Kominiarze w odpowiedzi Panu Digamma.

W numerze 248 „Głosu Narodu" z 30 października b. r. pojawił się podpisany pseudonimem Digamma list do Redakcyi, którego autor uczepił się majstrów kominiarskich, skarżąc się na drożyznę taryfy kominiarskiej. A przecież autor listu powinienby zacząć swe uwagi od porównania obecnych cen targowych za artykuły pierwszej potrzeby z cenami przedwojennemi i zastanowić się, ile razy artykuły te podrożały.

I tak w porównawczym okresie czasu, t. j. od czasu przedwojennego do dzisiaj, podrożał: Chleb za 1 kg z 22 h. na 140 Mk (zatem 636 razy); mięso za 1 kg z 1 K. na 240 Mk. (zatem 240 razy); masło za 1 kg z 2 K. na 2000 Mk (zatem 1000 razy); mleko za 1 litr z 20 h. na 120 Mk. (zatem 600 razy); jaja za 1 sztukę z 7 h. na 35 Mk (zatem 500 razy); ubranie z 80 K. na 40.000 Mk. (zatem 500 razy); obuwie z 12 K. na 12.000 (zatem 1000 razy). Pensya urzędnika państwowego średnia z 420 Mk. na 50.000 Mk. (zatem 120 razy); płaca czeladnika kominiarskiego średnia z 25 K. na 4.450 Mk tygodniowo (zatem 180 razy). Miesięczna opłata Kasy chorych z 60 h. na 1.170 Mk. (zatem 1.950 razy), a taksa kominiarska z 20 h. na 14 Mk. 82 f., czyli 74 razy; zaś według autora pobieżnej notatki z 280 K. na 25.800 Mk.(czyli 92 razy.

Czy wobec tych, bijących w oczy cen faktycznych miałby Szanowny Autor „Niedyskretnych uwag" śmiałość zaczepić np. stan urzędniczy, że pobiera za wiele? Sądzimy, że nie — a przecież majstrowie kominiarscy pozostają daleko w tyle pod względem uposażenia i chyba ich już najmniej posądzać można o to, że są powodem dzisiejszej drożyzny. A może Szanowny Autor odbiera kominiarzowi prawo do ubrania się, do znośnego odżywiania się, do ciepłego kąta? Lub też może kominiarz ma stale mieszkać w kominie i karmić się sadzą? Ej! czy Pana w dzieciństwie nie straszono kominiarzem, że Pan taką animozyą pała do tego zawodu?

Za Stow. Przem. Kominiarzy w Krakowie: Przełożony: **Romuald Bem**, Sekretarz: **Michał Berger.**

Nowe żale rządu bolszewickiego.

Warszawa. P. A. T. 31. października przesłał p. Karahan min. Skirmuntowi następującą notę: Położenie, które wytworzyło się na granicy polskiej i ukraińskiej, wzbudza poważne obawy rządu rosyjskiego, który nie może obojętnio traktować **napadu, jaki miał miejsce z terytoryum Polski na sojuszniczkę Rosyi, Ukrainę.** Rząd rosyjski ma zaszczyt całkowicie przyłączyć się do żądań wyrażonych w nocie rządu ukraińskiego z dnia 30 zeszłego miesiąca i **uważa działalność skierowaną przeciwko Ukrainie, jako skierowaną na równi przeciwko Rosyi.** Rząd rosyjski żąda przedsięwzięcia odpowiednich środków i ma nadzieję, że ostatecznie będzie położony kres zaostrzeniu stosunków między Polską i Rosyą, **wywołanemu przez grupy białogwardzistów, które znajdują się w Polsce i korzystają z poparcia przez nieodpowiedzialnych agentów władzy (!).**

Min. Skirmunt przesłał 3 b. m. p. Karahanowi odpowiedź na powyższą notę: Jako odpowiedź przesyłam Panu kopię noty skierowanej przez nas w dniu dzisiejszym do przedstawicielstwa pełnomocnego Ukrainy. Przy tej sposobności zaznaczam, że stosunkowo w formie poważnej i spokojnej ujęcie zagadnień poruszonych w nocie przedstawicielstwa ukraińskiego z dnia 31 października ułatwiło rządowi polskiemu udzielenie przedstawicielstwu wszelkich wyjaśnień, oraz zapewnień przekoprzekonywujących o braku jakichkolwiek wrogich zamiarów ze strony Polski w stosunku do sow. ukr. republiki rad.

Rząd polski wysłał 1 b. m. do przedstawiciela Ukrainy, p. Szumskiego, notę, w której odrzuca kategorycznie raz jeszcze wszelką insynuowaną mu odpowiedzialność **za zamieszki i powstania, których widownią jest nieustannie Ukraina od początku rządów komunistycznych. Ze strony władz polskich nie może i nie mogło być żadnego popierania band i wykluczone jest** zasilanie w broń i amunicye. Władze polskie natychmiast rozbrajają lub internują przekraczające oddziały. Rząd polski uczynił ponownie ze swej strony wszystko, w celu zabezpieczenia granicy i komunikuje, że wedle ostatnio otrzymanych wiadomości, wzdłuż całej granicy Zbrucza istnieje ze strony polskiej zupełny spokój i że przeto wszelkie obawy ze strony rzadu sow., ukraińskiego i rosyjskiego nie mają żadnych podstaw i dlatego całą sprawę uważa za załatwioną.

Dn. 1 b. m. przesłał p. Karahan min. Skirmuntowi nową notę, w której wyraża zdziwienie, że rząd polski nie ma dotąd oficyalnego potwierdzenia wiadomości o wypadkach nad Zbruczem.

Stosunki polsko-rosyjskie.

Warszawa. (Telef. wł.). Bezpośrednie kierownictwo spraw polsko-rosyjskich w Min. spraw zagr. objął min. Skirmunt. Dotychczas te obowiązki pełnił wicemin. Dąbski.

Warszawa. (Telef. wł.). B. poseł polski w Moskwie p. Tytus Filipowicz przyjechał wczoraj do Warszawy. Następcą jego w Sowdepii ma zostać p. Zygmunt Stefański.

Warszawa. (Telef. wł.). Bolszewicy zaczęli w Moskwie wypłacać zobowiązania przyjęte w traktacie ryskim. Komisye mieszane polsko-rosyjskie rozpoczęły swoje prace z zakresu obliczań w złocie. Prezes Olszewski, który miał wyjechać z Moskwy, wstrzymał swój wyjazd.

Petlura na Podolu.

Lwów. (E. E.) Do Mielnicy (powiat Zaleszczyki) dolatuje huk armat od strony Starej Uszycy. Walczy tam ataman Sapołotny, który dąży na Jampol. Na stacyi Wędryczany zajęli powstańcy wielką ilość cukru i zboża. **Powstańcy zajęli Lipowiec. Humań i Czerkasy.** Koleje stanęły, telegrafy nie funkcyonują. Armia czerwona jest w dezorganizacyi. Bolszewicy cofając się rozstrzelali w Kamieńcu Podolskim dwóch znanych działaczy żydowskich. Oddziały Petlury tym razem nie dały się we znaki ludności żydowskiej. Wybuchło powstanie w Bracławiu, Krokiwnie i Turczynie. Nad Dniestrem operuje podobno ataman Hołyj. W Tyraspolu pojawiły się oddziały Machny. W armii sowieckiej silna dezercya. Dnia 1 listopada wrzała zacięta walka między bolszewikami a powstańcami w rejonie Kamieńca Podolskiego. Rozbitki oddziałów sowieckich rabują w rejonie Balina, Dunajowiec i Frampola. Ogół ludności na Ukrainie odnosi się bardzo przychylnie do powstania, czynnego jednak udziału nie bierze w obawie przed powrotem bolszewików. Według informacyi „Kuryera Lwowskiego" **rząd bolszewicki chcąc przeprowadzić mobilizacyę na tyłach robi sztuczne powstania, by podnieść nastrój ludności. Alarmujące pogłoski służą bolszewikom do przeprowadzenia mobilizacyi od 18 do 45 lat.** Mobilizacya sowiecka na Ukrainie nie udała się jednak z powodu rozruchów chłopskich.

Karachan pojechał do Berlina.

Warszawa. (Tel. wł.) Karachan wyjechał do Berlina. W sferach politycznych przypuszczają, że wyjazd jego pozostaje w związku z zamierzonem przymierzem sowdepii z Niemcami.

KRWAWE ROZRUCHY W CHEBIE.

Wiedeń. (E. E.) Z powodu mobilizacyi w Czechosłowacyi przyszło ponownie w nadgranicznej miejscowości czeskiej, Chebie, **do krwawego starcia między wojskiem czeskiem a chłopami niemieckimi. W starciu tem padło 40 zabitych i 80 rannych.** Dziennikom czeskim nie wolno o tem donosić.

UPOŚLEDZENIE NIEMCÓW CZESKICH.

Praga. (E. E.) Na dzisiejszem posiedzeniu Wydziału obrony narodowej odpowiedział minister wojny Udrzal na interpelacyę posłów niemieckich, którzy skarżyli się na to, że niemieccy oficerowie rezerwowi muszą służyć w Czechosłowacyi jako zwykli żołnierze. Udrzal zaznaczył w swem przemówieniu, że oficerów niemieckich jest za wiele i dlatego niema dla nich dosyć miejsca.

Wznowienie konferencyi irlandzkiej.

Nauen. P. A. T. Radio. Konferencya irlandzka została wznowiona dzisiaj. Otwarto dyskusyę generalną. Oczekują, że stadyum krytyczne zostanie usunięte w przeciągu dwóch dni. „Times" zauważa, że obecne stanowisko sinfeinistów budzi więcej nadziei dojścia umowy do skutku.

NIEMCY PRZEMYCALI BROŃ DO IRLANDYI

Nauen. P. A. T. Sprawa przemycania broni **niemieckiej do Irlandyi** nie przestaje zajmować opinii zarówno niemieckiej, jak i angielskiej. Lloyd George, czyniąc zarzut Niemcom, opierał się na półoficyalnych doniesieniach prasy angielskiej, według których trybunał w Hamburgu wdrożył dochodzenia przeciwko kilku rybakom niemieckim, którzy mieli przewozić broń do Irlandyi.

NIEMCY OBURZENI KONTROLĄ GRANIC G. ŚLĄSKA.

Nauen. P. A. T. Radio. Cała prasa niemiecka charakteryzuje notę ambasadorów, żądającą kontroli Niemców, udających się na Górny Śląsk, jako stronniczą i krzywdzącą Niemcy. Dzienniki twierdzą, że gdyby ta nota odpowiadała rzeczywistym stosunkom, powinnaby być skierowaną do Warszawy, a nie do Berlina. (!)

Nauen. P. A. T. Radio. Prasa wszystkich partyi wzywa, by rząd niemiecki stosował bierny opór w stosunku do sprawy górnośląskiej i do krzywdzącego rozstrzygnięcia, nie pora bowiem na oportunizm.

„BRACIA Z KAMIENIA".

Drezno. P. A. T. B. Wolffa donosi: W Sejmie saskim stwierdził min. spraw wewn., że **organizacya Orgeschu przeszła w organizacyę tak zwaną „braci z kamienia".** Pieniędzy organizacyi tej dostarczają przemysłowcy sascy. Skonfiskowane listy członków i materyały wskazują na to, że **brygada Erhardta i organizacya Orgeschu pracują pod firmą organizacyi „braci z kamienia".** Policya lipska otrzymała rozkaz rozwiązania stowarzyszenia.

WOLNY ZWIĄZEK LUDÓW.

Paryż. (E. E.) Amerykańscy delegaci na waszyngtońskim kongresie wystąpią z projektem założenia nowego wolnego związku ludów na miejsce dotychczasowej Ligi Narodów.

Paryż. (E. E.) Wedle „Matin'a", obrady na konferencyi waszyngtońskiej będą jawne. Przewodniczyć będzie amerykański sekretarz stanu Hughes. Prezydent Harding powita uczestników dłuższą mową, poczem przemówi Briand. **Obrady rozpoczną się 14 b. m. i mają trwać 2, a w razie potrzeby 6 miesięcy.**

WALKI SERBSKO-ALBAŃSKIE.

Londyn. P. A. T. Biuro Reutera donosi: Wedle źródeł albańskich, przyszło pod Luryą do utarczki między wojskami serbskimi i albańskimi. Miastu zagrażają wojska serbskie.

I GRECY WKROCZYLI DO ALBANII.

Rzym. (E. E.) Na skutek wkroczenia wojsk greckich do miejscowości leżących na południowej granicy Albanii, sytuacya jeszcze bardziej się zaostrzyła.

Różne wiadomości.

Warszawa. P. A. T. Naczelnik Państwa udzielił exequatur p. Chapuis, konsulowi Belgii w Łodzi, p. Jacobo Roseno Rosales, konsulowi Hiszpanii w Warszawie i p. Lotaire de Hauser, konsulowi Węgier w Krakowie.

Bordeaux. Radio. P. A. T. Wedle doniesień londyńskich Lloyd George definitywnie zaniechał myśli wyjazdu do Waszyngtonu.

Grac. P. A. T. (Wied. B. kor.) „Tages Post" donosi z Belgradu, że przywódca zamachu na króla Aleksandra, Marinkowicz, został aresztowany w Atenach.

Wiadomości gospodarcze.

CZESI A HANDEL Z ROSYĄ. „Tribuna" czeska pisze: „Ostatnia mowa Lenina rozbudziła nowe nadzieje na działalność przemysłową w Rosyi i zawiązanie stosunków handlowych z Rosyą. Przemysłowcy czescy czynią przygotowania, aby w odpowiedniej chwili rzucić swe towary na rynek rosyjski. Ponieważ najkrótsza droga prowadzi przez Polskę, obecne rokowania ekonomiczne z Polską mają na celu zabezpieczenie sobie tej drogi.

SPADEK CEN CUKRU. „Przegląd Wieczorny" podaje, że ceny na cukier w handlu detalicznym spadają. (Ciekawą ilustracyą tej wiadomości jest notatka o podwyższeniu ceny cukru, zamieszczona w kronice naszego pisma).

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Tendencya zniżkowa utrzymała się na czwartkowem zebraniu giełdowem, obejmując również i dolary, które wczoraj cokolwiek zwyżkowały. Szacowania dzisiejsze wyniosły: dolary amerykańskie 2900—3000 Mk., dolary kanad. 2300 Mk., franki franc. 190—200 Mk., franki szwajc. 650 Mk., liry 110 Mk., leje 19—20 Mk., funty szterlingi 12.000 Mk., korony czeskie 30 Mk., marki niem. 16—17 Mk., korony niem. austr. 70 fen. Przekazy na Berlin 18 Mk., na Pragę 31.50 Mk., na Wiedeń 77 fen.

Obroty akcyami przemysłowemi, handlowemi i górniczemi, przy tendencyi chwiejnej, naogół małe, ograniczone do kilku gatunków: Tepego, Automotory, Chodorów, P. T. H., Parowozy, Trzebinia tłuszcze, Trzebinia żelazo, Nafta polska.

Akcye bankowe budzą małe zainteresowanie, papiery lokacyjne bez ruchu.

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA: Jęczmień 9900, ziemniaki 3100 marek.

KURSA.

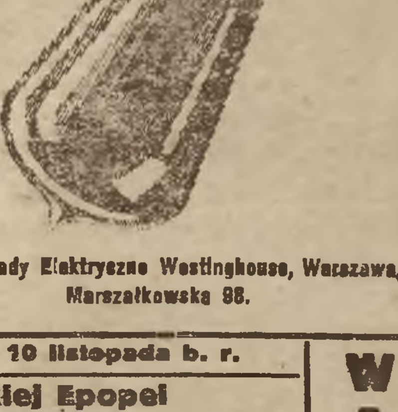
Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zj. gotówka: trans. 2950—3075—3050; franki franc. gotówka: trans. 205, czeki: trans. 205; funty szterl. got.: trans. 12100—12000, czeki trans. 12100—12200; Belgia czeki: trans. 195—201.50; Nowy Jork czek: trans. 2950—3050, sprzedaż 3050—2900; marki niem. gotówka: trans. 16.50—16.50, sprzedaż 16.25, kupno 15.75, czeki: trans. 17—16.25—16.50—. sprzed. 16.50, kupno 16; Gdańsk czeki: trans. 17—16.25—16.50; korony austr. czeki: trans. 75—71, sprzedaż 74, kupno 72.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 3 listopada 1921 r. L. [illegible]

	[illegible]	Żądano	Tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	[illegible]	3000·—	2500·—
„ kanadyjskie	—	—	—
Franki francuskie	190·—	224·—	190·—
„ belgijskie	—	—	—
„ szwajcarskie	—	—	—
Funty szterl.	—	—	—
Marki niemieckie	15·—	20·—	16·—
Korony austryackie	·60	·60	·60
„ czecho-słowackie	25·—	30·—	23·—
„ szwedzkie	—	—	—
„ duńskie	—	—	—
„ norweskie	—	—	—
Lei rumuńskie	—	—	—
Liry włoskie	—	—	—
Marki fińskie	—	—	—
Floreny holenderskie	—	—	—
Ruble carskie po 500 rb.	—	—	—
„ dumskie „ 100 „	—	—	—
„ „ „ 1000 „	—	—	—
Papiery lokacyjne:			
[illegible] Poż. kraj. [illegible]	25·—	27·—	—
[illegible] „ „ szkolna [illegible] 1908	[illegible]	[illegible]	—
4½% Poż. kraj. z r. [illegible]	91·—	[illegible]	—
4½% „ „ „ 1914	92·—	94·—	—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	103·—	105·—	101·—
4% „ Lwowa	85·—	[illegible]	—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	109·—	—
4% „ „ „	97·—	[illegible]	—
4% „ kolej.	90·—	[illegible]	—
4½% Listy zast. Banku kraj.	1[illegible]7·—	109·—	—
4% „ „ „	[illegible]	107·—	
4½% „ „ Banku hipot.	107·—	109·—	
4% „ „ „ 60 l.	98·—	100·—	
4½% „ „ Bku Małopolskiego	105·—	107·—	—
4½% „ Ziem. Banku Kred.	[illegible]	101·—	
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	
4% „ „ „ „	103·—	105·—	—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I–IV em.	700·—	800·—	—
„ „ „ V em.	—	—	—
Bank Hipoteczny	975·—	1025·—	1003·—
„ Małopolski	650·—	700·—	—
Ziemski Bank Kredytowy	[illegible]	700·—	—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350·—	425·—	—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	
Bank Handlowy w Warszawie	—	—	
Bank Kredytowy w Warszawie	—	—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—	—	
Bank Komercyalny	—	—	
Wiedeński Bank Związkowy	—	—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—	—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	850·—	950·—	900·—
[illegible] Sp. a. h.-prz. L. J. Borkowski	—	—	—
Handlowa [illegible] ka akc. „[illegible]"	825·—	[illegible]	—
Polski „Lloyd" Tow. transport.-handl.	1000·—	1100·—	1100·
C. Hartwig Dom eksp.-han. Poznań			
[illegible] olska	400·—	450·—	—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—	—	—
Zieleniewski	3000·—	3500·—	
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.–II. em.	1350·—	1450·—	1450·—
„Lomiess" fabryki maszyn roln.	[illegible]00·—	10 000	—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	1000·—	1100·—	1[illegible]00·
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. [illegible]	3900·—	4100·—	4000·—
Huta żelazna, Kraków	—	—	—
„Automotor" fabryka samochodów	—	—	—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—	—	—
„Górka" fabryka cementu	—	—	—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Sierszą	11 000	11 500	—
„Tepege" Tow. dla przedu. górniez.	6700	7200	7000·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—	—	—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—	—	—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—	—	—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—	—	—
Polska Nafta	1900·—	2100·—	2000·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	1500·—	1650·—	—
„Olkos" T. A.	—	—	—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1300·—	1500·—	—
Fabryka przetw. [illegible] w Trzebini	5000·—	5200·—	5150·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyrob.	4000·—	4200·—	—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	—	—	—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	2800·—	3000·—	2950·—

NADESŁANE.



GASTON LEROUX.

Człowiek powracający z daleka.

81 Tłomaczenie z francuskiego.

— Przyrzeknijcie mi swą pomoc, a ja wówczas powtórzę to, co mi powiedział ostatniej nocy.

— Pani wie, że oboje bardzo panią kochamy, odparła Fanny.

— Nie! nie o to mi chodzi. Powiedzcie: przyrzekamy ci pomoc.

— Więc dobrze! przyrzekamy...

— Tak, dobrze, dziękuję. Będę teraz spokojniejsza. On mi powierzył wielką tajemnicę., i to może bardzo wiele pomódz... Powiedział mi tak żałośnie: „Marto, Marto, chciałbym leżeć w poświęconej ziemi. Odszukaj mojego trupa".

Wówczas zapytałam:

— Powiedz mi Andrzeju, gdzie jest twój trup?

Odrzekł na to:

— A więc... włożył go do walizy...

Powiedziawszy to, rozwiał się, jak dym... Co o tem myślicie?.... Wiemy gdzie jest jego trup, ale trzebaby dopiero poszukać walizy, a to będzie bardzo trudne... Szukano nieraz trupów, ukrytych w kufrach miesiącami i latami... Czy pamiętacie państwo tę sprawę, o której mówił doktór Montier, zdaje mi się, sprawę Gouffego. Musimy bardzo ostrożnie wziąć się do dzieła, bo Saint-Firmin musiał to bardzo chytrze obmyśleć. A teraz wracajmy, wracajmy, jak najprędzej. bo mąż mój zapewne wkrótce nadejdzie. Chcę, by nas zastał w salonie, gawędzących o pogodzie. Będziemy się zachowywać przyzwoicie, tak jakbyśmy nie mieli pojęcia o niczem.

Ledwo jednak weszli do domku, Fanny wyjąkała parę słów pożegnalnych i zaraz uciekli. Trzeba to nazwać ucieczką — nie można inaczej.

Jacek nie był w stanie ust otworzyć.

Fanny z trudem wydobyła ze ściśniętego gardła jakieś zdanie banalne.

Ona też pierwsza odzyskała nieco zimnej krwi.

— Trzeba ostatecznie przekonać się, co to wszystko znaczy. Nie należy śmiać się z tej małej.

— Och! nigdy nie pobudzała mnie do śmiechu, rzekł Jacek, którego wybladła twarz przeraziła Fanny.

— Opanuj się, rzekła — nie jesteśmy przecie dziećmi.

— To straszne, szepnął Jacek, gdy powiedziała „to"... myślałem, że zwalę się na ziemię. Jakież ona ma wizye... Gotów jestem uwierzyć, że doktór Montier nie myli się, utrzymując....

— Cicho bądź! Doktór Montier kpi sobie z nas. Czy chcesz oszaleć na wzór Marty?... Tu przecie nie chodzi o Andrzeja... gdyby Andrzej naprawdę ukazywał się jej, gdyby mógł coś zdziałać, dawnoby nam wydarł swoje dzieci, a wcale się tem nie zajmuje.

— Tak, to prawda, masz racyę.

— Czy wiesz, co mi przychodzi do głowy? Myślę, że ona istotnie widuje kogoś... nie ducha, nie upiora, ale kogoś żywego, kogoś, co może... mówię, że kogoś, co może był przy „tem" (tu nachyliła się do ucha męża), kogoś, kto widział, gdyś wkładał trupa do walizy. Tak! tak myślę. Ten ktoś nie chce się może zdradzić, nie chce zrobić doniesienia, ale zna widocznie mistyczny charakter Marty i w ten sposób wprowadza ją na trop. To moje zdanie... A w takim razie sprawa przedstawia się poważniej, niż te wasze głupstwa z duchami.

— Och! rzekł Jacek, opierając się o drzewo, bo nie mógł iść dalej, jeżeli do tego doszliśmy...

— Trzeba się przekonać, czy istotnie do tego doszliśmy i w takim razie..

— W takim razie....

— Należy działać! działać bez straty czasu.

Ujęła go pod ramię i pociągnęła za sobą, usiłując przelać weń nieco swojej odwagi.

Ale wola Jacka była u podstaw podcięta.

ROZDZIAŁ XVII.

O czwartej rano.

O czwartej rano dwa nieruchome cienie usiłowały ukryć się za starym płotem o kilka kroków od willi nadwodnej.

Z tego miejsca, w którem się znajdowali, roztaczał się widok na zakręt rzeki, aż do kępy wierzb, na mur ogrodowy z lewej strony i dalej na osikowy zagajnik, którym się kończył las Senart. Noc była dość ciemna, bo księżyc zazdrośnie ukrywał swe światło za zasłonę chmur.

W murze ogrodowym widniały zamknięte drzwiczki. W altance nie było nikogo. Nikt nie czekał na rozwiązanie nocnej tajemnicy.

— Może sobie nie naznaczyli schadzki na dzisiejszą noc, szepnął Jacek do ucha żonie.

Ale Fanny dłonią zamknęła mu usta.

Czekali cierpliwie dalej, ponieważ chcieli dowiedzieć się... dowiedzieć się....

Wpół do piątej...

Nagle małe drzwiczki uchyliły się powoli, a na progu zjawiła się biała postać Marty.

Była ubrana tak jak dzisiejszego popołudnia, w białej sukni, z szalem na drżących ramionach.

Postąpiła dwa kroki naprzód, wolno, jakby we śnie. Robiła wrażenie osoby, pogrążonej we śnie somnambulicznym.

Wyciąga ramiona, rozgląda się wokół, staje wśród fantastycznych, dziwacznych cieni, rzucanych przez wierzby i woła głosem cichym, lecz nabrzmiałym namiętnością:

— Andrzeju! Andrzeju!

— Widzisz, szepce Jacek, ona śni...

— Cicho! czy nie słyszysz brzęku łańcucha, mówi Fanny, gniotąc mu rękę w uścisku.

— Słyszę, ale to łańcuch od czółna.

— Poczekaj chwilę.

— Ależ ona wpadnie do wody!...

— Więc cóż z tego? odpowiada Fanny suchym tonem.

Ale Marta nie wpadła do wody, szła wzdłuż wybrzeża, podając naprzód ramiona, pochylając się nad tonią i powtarzając głosem czułym i błagalnym: Andrzeju, Andrzeju...

Nie wpadła jednak.

Przez chwilę stała nieruchomo, jakby w ekstazie, mówiła coś do siebie, dawała jakieś znaki... potem z opuszczonemi rękami, z głową pochyloną, wróciła płacząc ku drzwiczkom.

Jacek i Fanny, by lepiej obserwować jej ruchy wysunęli się nieco z ukrycia. Tak byli pewni, że mają do czynienia z somnambuliczką, a nie zachowywali nadal ostrożności. Fanny rzekła do Jacka:

— Czyś widział, czyś słyszał? Jutro opowie nam, że znów widziała zmarłego i że z nim rozmawiała...

— Jakież to straszne! odparł Jacek, może jeszcze przytoczy słowa zmarłego.

Rozmawiali po cichu, a mimo to Marta musiała coś posłyszeć, bo, z lękiem spostrzegli, że zatrzymuje się i zwraca ku nim.

— O nie! nie, Tej nocy zmarły nic nie mówił... wcale nie przyszedł... a tak go wołałam! Ja tylko do niego mówiłam... Powiedziałam wszystko, co miałam na sercu... — lecz nie przyszedł... — trudno, zjawi się na przyszłą noc.

Otarła dłonią łzy, a potem spokojniej już ciągnęła dalej:

— Co do was, moi przyjaciele, to czekałam was. Byłam pewną, że przyjdziecie...— Jak tylko pani dela Bossiere zapytała mnie: „O której godzinie duch przychodzi", zrozumiałam, że przyjdziecie... Chcieliście sami zobaczyć, przekonać się, że nie śnię na jawie. To takie naturalne. Jakie to nieszczęście, że nie przyszedł dziś, bylibyśmy mogli rozmawiać we czworo.

Powiedziawszy te słowa zupełnie przytomnie, nie we śnie, lecz w poczuciu rzeczywistego życia, uścisnęła ich ręce, jak ręce dwojga przyjaciół, których spotkanie sprawiło jej przyjemność i wróciła do domu, zamykając starannie drzwiczki za sobą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.